



HiStory



Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego

Numer 10 / czerwiec 2014

ISSN: 2084 - 2198



Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w wasze ręce ostatni już w tym roku akademickim 10 numer **HiStory**. Dziękując za zainteresowanie naszą działalnością i motywację, gdy mieliśmy małe opóźnienie.

W obecnym numerze oprócz artykułów odnajdziecie krótkie sprawozdania z działalności Koła Naukowego Historycznego i Studenckiego Archeologicznego Koła Naukowego, a także zdjęcia dokumentujące naszą działalność w roku 2013/2014.

Oczywiście od października wracamy do pracy nad kolejnym numerem **HiStory** i serdecznie zapraszamy do współpracy.

Redakcja

W numerze m.in.:

Sprawozdanie KNH	2
Sprawozdanie SAKN	3
Starożytna fitoterapia w pigułce	4-6
Zadar 1202 – preludium krucjaty przeciw chrześcijanom	7-8
Jak przeciwdziałano pożarom? Wprowadzanie ordynacji przeciwpożarowych...	9-10
Era meiji- rozkwit cesarstwa japońskiego	11-13
Romuald Traugutt – święty bohater Powstania Styczniowego	14-15
Elżbieta II – długowieczna monarchini	20-22
Podziękowania	22
Kronika Instytutu Historii	23

SPRAWOZDANIE KOŁA NAUKOWEGO HISTORYKÓW

W naszym Kole działa się wiele. Dzięki zaangażowaniu poszczególnych członków udało się nam rozwinąć skrzydła. Najbardziej namacalnym dowodem naszej ciężkiej pracy jest trzymany przez Ciebie drogi Czytelniku kolejny numer czasopisma „HiStory”, wydawanego przez nasze Koło. W minionym roku akademickim udało nam się wydać aż 4 nume-

działacze doskonale odnaleźli się w zastanej rzeczywistości. Postanowiliśmy postawić na pracę zespołową, dzięki czemu udało się podjąć wiele nowych inicjatyw. Jedną z nich jest współpraca ze Studenckim Centrum Kultury, z którym organizujemy projekcje filmów historycznych, połączonych z pogadankami na temat wiarygodności informacji w pre-

się zorganizowania ogólnopolskiej konferencji studencko-doktoranckiej „Walki – ludzie – region. W 100. rocznicę wybuchu pierwszej wojny światowej”, która odbyła się 15 maja br. w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Ku naszemu zadowoleniu cieszyła się ona dużym zainteresowaniem. Na łamach „HiStory” zaprezen-

towaliśmy część wygłoszonych w czasie obrad referatów, wybierając najciekawsze zagadnienia. Przy konferencji postanowiliśmy zorganizować drugą edycję konkursu plastycznego dla szkół, którego tytuł w tym roku brzmiał „Walki, ludzie, region, czyli różne oblicza pierwszej wojny światowej”. Wybrane jako najlepsze spośród wielu nadesłanych prac podziwiać można w poprzednim numerze „HiStory”, na naszej stronie, a także na planszach, wywieszonych na korytarzu Instytutu Historii.

Oczywiście członkowie Koła realizowali się także w indywidualnych działaniach, biorąc udział w licznych konferencjach (jako prelegenci bądź organizatorzy), spotkaniach, wyjazdach i wielu innych wydarzeniach.

Barbara Ślusarczyk



ry, a chęć umieszczenia w nim artykułów była na tyle duża, że nie byliśmy w stanie zamieścić w nim wszystkich nadesłanych propozycji. Swoje artykuły nadsyłali także młodzi naukowcy z innych ośrodków.

Mimo, iż dobiegający końca rok akademicki rozpoczął się całkowitą zmianą kierownictwa Koła i dużą wymianą członków, nowi

zestawieni w filmach. Ponadto członkowie Koła wzięli udział w Nocny Muzeów czy XII Opolskim Festiwalu Nauki. O wszelakich naszych inicjatywach można przeczytać na stronie Koła na Facebooku, dostępnej pod adresem www.facebook.com/kolonaukovehistorykowuo

Z okazji okrągłej rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny podjęliśmy

Sprawozdanie Studenckiego Archeologicznego Koła Naukowego

W tym roku akademickim w Studenckim Archeologicznym Kole Naukowym zaszło wiele zmian. Spowodowane to było rezygnacją mgr Anny Dziedzińskiej z funkcji Przewodniczącej SAKN, a także do powiększenia zarządu w ogóle. Miało to na celu uaktywnienie członków naszego Koła. W naszym zamierzeniu pomogły projekty, które Koło realizuje od wielu już lat, a więc przeprowadzanie warsztatów archeologiczno-historycznych w szkołach, muzeach, szpitalach z terenów Opolszczyzny, czy wyjazdy naukowe do Wrocławia, Prudnika, Oświęcimia, Krakowa i na Górę Św. Anny. Braлиśmy udział w *XX Primaaprilisowym Spotkaniu Turystycznym w Rycynie*, w

Nocach Muzeów w Opolu i Oławie, w *Nocy Kultury w Opolu*, *Opolskim Festiwalu Nauki*. Uczestniczyliśmy w pracach przy kręceniu filmu promującego Wydział Historyczno-

Pedagogiczny UO. Współpracowaliśmy m.in. z Kołem Naukowym Historyków, Kołem Naukowym Kultury Rosyjskiej, Instytutem Konfucjusza. Członkowie SAKN organizowali konferencje, ale także brali w nich

udział, publikowali swoje prace, realizowali się w indywidualnych projektach. Dodatkowo miały miejsce cotygodniowe spotkania w sali IH, na których omawiane były sprawy Koła, pomysły, plany ich realizacji. Przedstawiane były wtedy także wykłady o tematyce wczesnośredniowiecznej, rekonstrukcyjnej, związanej z archeologią i etnografią. Oczywiście także myśliśmy, dzieliliśmy, inwentaryzowaliśmy, dokumentowaliśmy fotograficznie i rysunkowo zbiórki, które zostały pozyskane w trakcie badań wykopaliskowych prowadzonych przez Zakład Archeologii IH UO a także porządkowaliśmy zasób SAKN.

Ponieważ Instytut Historii UO znajduje się na uboczu życia stu-



denckiego, należały zaznaczyć obecność SAKN w ruchu studenckim, w czym pomocnymi okazały się media akademickie: *Gazeta Studencka* czy *SETA*, w których to wzmiankowano o naszej działalności.

Wiele inicjatyw Koła znajdzie swój finał dopiero w nowym roku akademickim: zostanie rozwiązany konkurs na rysunkową rekonstrukcję archeologiczną i na logo naszego Koła. Niektóre będą miały swą kontynuację w przyszłym roku akademickim.

Całkowicie nową inicjatywą było zorganizowanie *Seminarium Naukowego Badaczy Przeszłości i Kultury* czyli cyklu spotkań z ludźmi nauki i sztuki. Powołaliśmy także do życia blog traktujący o naszych zainteresowaniach i działalności (<http://saknuo.blogspot.com/>).

Bardzo gorącym miesiącem był maj-to był istny maraton ze sprinterskim tempem: liczne warsztaty, dwudniowa konferencja, *Opole by night* itd. SAKN to

koło, które nie zawiesza swej działalności w czasie przerwy wakacyjnej. .

W tym roku planowane są prace archeologiczne na stanowiskach w Czechach, Rosji, a także w naszym pięknym kraju. Staramy się sięgać coraz dalej, nie zapominając jednak o tym, co jest blisko. Pięknie jest latać... zwłaszcza, gdy ma się

wsparcie ze strony opiekuna Koła, dr Magdaleny Przy siężnej-Pizarskiej oraz władz Instytutu Historii UO w osobie prof. Tomasza Ciesielskiego i dra Antoniego Maziarza.

Aleksandra Morawiak

STAROŻYTNA FITOTERAPIA W PIGUŁCE

Ziołolecznictwo to nauka z dziedziny medycyny zajmująca się wytwarzaniem leków ziołowych z naturalnych, bądź przetworzonych surowców uzyskiwanych z roślin leczniczych. Ma bardzo starą tradycję, bowiem, jak przypuszczają badacze, narodziła się wraz z pojawieniem się na ziemi istoty ludzkiej. Człowiek pierwotny zaspokajając głód, odkrywał różne właściwości roślinnych środków leczniczych: przeczyszczające, napotne, gojące, trujące. Wiedzę swą uzupełniał w następstwie obserwacji wpływu różnych roślin na chore zwierzęta. Kodując w pamięci ich właściwości, wiedzę o nich mógł wykorzystać już świadomie i przekazywać ją z pokolenia na pokolenie. Odkrywanie przydatności leczniczej roślin było więc procesem długotrwałym, trwającym do dziś.

Dla poznania historii ziołolecznictwa znaczną rolę odegrały badania archeologiczne. Dzięki najstarszym zabytkom piśmiennictwa wiadomo, że w zastosowaniu medycznym na terenie Sumeru były takie m. in. rośliny jak: lulek, rumianek, szafran, piołun, grusza, figa, babka, koper, nagietek. Sporządzano z nich proszki i nalewki. Pędy wierzby i śliwy, po wysuszeniu i roztarciu stosowano jako okłady i kompresy. Czasem recepty mówiły o dodawaniu substancji po-

chodzenia zwierzęcego i mineralnego do proszku z roślin. Babilończycy i Asyryjczycy stosowali w celach medycznych korzeń lukrecji, pestki dyni, lulek, bielun dziedzierzawę. Nie była im obca wiedza na temat niekorzystnego wpływu światła słonecznego na właściwości medyczne ziół. Medycyna babilońsko-asyryjska opierała się bardzo mocno na astrologii, dlatego też rośliny należało pozyskiwać w magicznozabobonny sposób.

Najważniejszym źródłem poznania cywilizacji egipskiej są papiirusy, które czasem zawierają „spisy leków” oraz recepty na różne choroby. Najcenniejsze takie źródło to „Księga o środkach leczniczych na wszystkie choroby” czyli „papiirus Ebersa” z VI w. p.n.e. Zachowane fragmenty tego manuskryptu, będącego odpisem starych ksiąg darowanych ludziom przez boga Thotha, mówią m. in. o ziele „tham”, czyli o macierzance piaskowej i lulku czarnym. Na tej dwudziestometrowej taśmie spisano prawie 900 receptur. W papiirusie podkreślono potrzebę wspomagania leczenia zamawianiami, jako że „zaklęcia magiczne są dobre dla lekarstw, lekarstwa zaś są dobre dla zaklęć magicznych”. Leki przepisywano m.in. na takie schorzenia, jak choroby żołądka, nowotwory. Starano się uśmierzyć ból głowy

i dziąseł, zwalczyć zatwardzenie, tasieńce i glisty, złagodzić oparzeliny. Oto kilka przykładów wytworzenia i zastosowania leków roślinnych, które podane są w powyższym dziele:

1. środek na przeczyszczenie żołądka: rącznik pospolity, owoce palmy daktylowej, cibore wyczyńcowatą, łodygę maku i kolendrę należało sproszkować, namoczyć w zimnym piwie, precedzić i stosować doustnie pr□□4 d□;

2. środek moczopędny: owoce lnu, wewnętrzna część cebuli, mąka pszenna, miód i cibora papiirusowa były gotowane w wodzie, a następnie uzyskany odwar po precedzeniu zażywało □ię pr□□4 d□;

3. środek na porost włosów dla łysiejących: tłuszcz lwa, hipopotama, krokodyla, kota, żmii należało zmieszać i specyfikiem nacierać miejscowe łysiny.

Fitoterapia rozwinęła się w Grecji. Już w mitologii znajdujemy wzmianki o pierwszych uzdrowicielach: centaurze Chejronie, Asklepiosie, Hekate, Artemidzie. Mit musiał jednak ustąpić pola rzeczywistości. Najbardziej cenionym lekarzem antycznym był Hipokrates z Kos (ok. 460-377 r. p.n.e.), ojciec medycyny. Rośliny lecznicze podzielił na drastycznie czyszczące, dietetyczne, o działaniu wymiotnym, wykrztuśnym, moczopędnym,

wiatropędny i odurzający. Stosował ponad dwieście ziół, zalecając by zażywać je bez żadnej obróbki, ponieważ uważał, że środki uzdrawiające w przyrodzie znajdują się w optymalnej postaci, w takiej, do której organizm człowieka doskonale się przystosował. Pierwszą rozprawą o ziołach, która dotrwała do naszych czasów, a w której podano naukowe uzasadnienie używania ziół jest właśnie jego dzieło „Korpus Hippocraticum”.

Inną ważną pracą na temat roślin leczniczych napisał Dioskorydes (I w. n.e.), który uważany jest za ojca europejskiego ziołolecznictwa. W dziele pt. „Perihiules iatrides” zebrał wszystkie wiadomości na temat środków leczniczych pochodzenia zwierzęcego, roślinnego i mineralnego, uzupełniając opisy rysunkami i podając wskazania do stosowania leków. Dzieło to stanowiło autorytatywny podręcznik dla lekarzy w Europie aż do XVI w., ponieważ autor odrzucał w nim przesady.

W starożytnym Rzymie medycyna rozwijała się pod wpływem lecznictwa greckiego. Znakiem tym przedstawicielem medycyny rzymskiej jest Grek z pochodzenia, Klaudiusz Galen. Zebrał i usystematyzował wszystkie znane dotychczas wiadomości o środkach medycznych. Uważał, że lek był tym skuteczniejszy w działaniu, im bardziej przerobiono surowiec do niego wykorzystany. Był przekonany o tym, że w roślinach obok substancji leczniczych znajdują się też te zby-

teczne, dlatego wytwarzał odwary, wyciągi, proszki, nalewki na wodzie, winie, occie i mio-

niuszu Starszy. Opisał prawie 1000 roślin wraz z czynnościami magicznymi towarzyszącymi sztuce



ZIOŁA
(FOT. A. MORAWIAK)

dzie, odwary, napary, środki do wcierania, kataplazmy. Do dnia dzisiejszego znajduje się w użyciu określenie „galenowa” w odniesieniu do działu farmacji zajmującej się sporządzaniem właśnie takich prostych w swej formie preparatów.

Staroitalskiej sztuce medycznej 13 ksiąg poświęcił także Pli-

medycznej. Autor zastrzegł jednak, że uczynił to „dla ścisłości encyklopedycznej”, a nie z przekonania o skuteczności tychże zabiegów. I tak dla przykładu: tym, którzy pragnęli sławy i zaszczytów „zalecał” by namaszczali się polium, dla pozyskania przyjaciół miał być pomocny sok z cykorii podróżnika. Co ciekawe

uważano, że starta i przykryta kamieniem bazylią miała przyczynić się do narodzin skorpionów.

W Rzymie szczególnie interesowano się bukwicą i cyklamenem greckim, wawrzyńkiem wilczym łykiem, lukrecją gładką. Jednak największą sławą cieszyła się mandragora i werbena pospolita zwana „Izą Izdy”. To święte ziele należało wykopać przy wschodzie Syriusza, tak, by księżyc i słońce zbierania zioła „nie widziało, dawszy poprzednio ziemi na przeblaganie kilka plastrów miodu”. Przed wykopaniem w święto Wenery, otaczało się roślinę magicznym kołem wykonanym ze szlachetnego metalu.

Swój wkład w rozwój fitoterapii miał też Wschód. W odpisach indyjskiej „Ayur-Wedy” wspomniano o ponad blisko 1000 ziół. Ciekawy jest najstarszy chiński zielnik, który został przypuszczalnie opracowany przez półlegendarnego cesarza Chin, czyli Szen-Nunga. Pierwotny tekst uległ zniszczeniu, znana jest tylko wersja datowana na I w. n.e. W „Honso” opisane zostały leki, głównie pochodzenia roślinnego, a zioła zostały podzielone na 3 podstawowe grupy i obejmują rośliny zielne:

1. o funkcjach „książęcych”- należy do nich 20 gatunków, m.in. żeń-szeń, tasznik pospolity, babka

2. o funkcjach „ministerskich”- to 120 ziół łagodzących ciężkie choroby, np. imbir lekarski, piwo-

3. „asystenci”- czyli rośliny trują-

ce, m.in. ciemierzycza biała, tojad mocny, wilczomlec błotny.

Do najwartościowszych ziół cesarz zaliczył żeń-szeń, a także gatunki przęśli, które podawano niewolnikom do spożycia w celu stymulacji ich pracy.

Także Arabowie mieli wpływ na rozwój ziołolecznictwa, ponieważ wprowadzili nowe surowce takie jak nasiona kulczyby, a także innowacyjne formy leków takie, jak syropy i soki zagęszczone. Upowszechnili proces destylacji i stosowali w celach leczniczych spirytus.

Od wieków znano również niszczycielskie działanie wielu trucizn roślinnych z grupy alkaloidów: opium, mandragory, akonityny. Nieodpowiednia dawka leku również mogła zaszkodzić. Nie bez powodu starożytni Rzymianie mówili: „Aurea mediocritas” – złoty środek najlepszy.

Okres późnej starożytności jest już czasem kryzysu, a wiadomo, że ten nie sprzyja zazwyczaj rozwojowi nauk. Tak było i z ziołoznawstwem. W średniowieczu tradycja tej dziedziny nauki znalazła

jednak kontynuatorów w Arabii, Galii, Germanii.

Autor:

Aleksandra Morawiak
olamorawiak@o2.pl

Na podstawie:

Kawałko M. J., *Historie ziołowe*, Lublin 1986.

Kossak S., *Opowiadania o ziołach i zwierzętach. Zgodnie z naturą swojego gatunku*, Warszawa 1995.

Mikołajczyk K., Wierzbicki A., *Zioła*, wyd. II, Warszawa 1987.

Moldenhawer K., *Zielarstwo w grodzie Biskupińskim w świetle faktów [w:] Z otchłani wieków*, red. B. Kostrzewski, r. XVIII, z. 11 – 12, Poznań 1949.

Petrozolin – Skowrońska B., *Encyklopedia Popularna PWN*, Warszawa 1998 (h: ziołolecznictwo).

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Zio%C5%82olecznictwo>
(19.12.2013)

Konsultacja naukowa:

Dr Magdalena
Przysiężna-Pizarska



NOC NAUKI

ZADAR 1202 – PRELUDIUM KRUCJATY PRZECIW CHRZEŚCIJANOM

Na początku 1198 roku nowo wybrany papież – Innocenty III rozpoczął swój pontyfikat od ogłoszenia nowej wyprawy krzyżowej, mającej na celu wyzwolenie Grobu Pańskiego. Na wezwanie papieża krzyż przyjęło wielu możnowładców francuskich, zabrakło jednak wśród nich koronowanych głów. Ustalono, że krzyżowcy do Ziemi Świętej wybiorą się drogą morską, a jedynym państwem zdolnym przeprowadzić tę operację była Republika Wenecka. Po przybyciu krzyżowców do Wenecji okazało się, że jest ich mniej niż się spodziewano, co stanowiło wielki problem dla przywódców wyprawy. Krzyżowcy nie byli bowiem w stanie zapłacić Wenecjanom kwoty ustalonej w umowie, czyli 85 tysięcy grzywien srebra. Wenecjanom bardzo zależało na tym, aby krucjata się odbyła. Dlatego Enrico Dandolo, doża wenecki postanowił zaproponować baronom pewien układ, a mianowicie za odroczenie spłaty krzyżowcy mieli pomóc Wenecjanom zdobyć Zadar. Miasto to wcześniej wchodziło w skład Republiki Weneckiej, jednak od 1183 roku znajdowało się w strefie wpływów Królestwa Węgier, a zatem państwa chrześcijańskiego. Wielu krzy-

żowców było przeciwnych przyjmowania propozycji doży, jednak wobec braku innego wyjścia przystali na to. Podczas uroczystego nabożeństwa w kościele św. Marka doża Dandolo oraz liczni jego rodacy przyjęli krzyż, co wielce uradowało obóz krzyżowców.

Wśród przywódców krucjaty znalazł się Godfryd z Villehardouin, marszałek Szampanii późniejszy autor kroniki Zdobycie Konstantynopola, dzięki której znamy okoliczności zdobycia miasta Zadar.

W oktawę święta Świętego Remigiusza - 8 października 1202 roku flota krzyżowców wypłynęła w morze, żeby miesiąc później – 10 listopada dotrzeć pod Zadar. Miasto to było dobrze ufortyfikowaną twierdzą, która wg Godfryda z Villehardouin onieśmielała pielgrzymów: „Jakim sposobem można by wziąć takie miasto siłą, jeśli Bóg tego nie uczyni?”. Krzyżowców obozujących pod Zadarem doszły słuchy o kolejnych dezercjach – grupa wielmożnych kurujących się w Wenecji zamiast dołączyć do wyprawy, udała się do Apulii, skąd wypłynęli do Syrii. 12 listopada do namiotu doży weneckiego przybyli posłowie miasta Zadar, którzy chcieli poddać miasto, aby uniknąć grabieży. Dandolo uznał, że decyzję podejmie po naradzie z

baronami, którzy skorzy byli przyjmując wezwanie posłów Zadaru. Wtedy jeden z krzyżowców Gwidon, opat Vaux-de-Cernay powiedział: „Panowie, zabraniam wam [w imieniu] papieża atakować to miasto, ponieważ jest ono chrześcijańskie, a wy jesteście pielgrzymami.” Słowa te oburzyły dożę, który postanowił zdobyć miasto siłą, wraz z krzyżowcami, którzy w Wenecji przyrzekli mu pomoc. Papież Innocenty wysłał list do krzyżowców, w którym zakazał atakować chrześcijańskie miasto, grożąc ekskomuniką i odebraniem wcześniejszych przywilejów. Jak wynika z relacji Godfryda wśród krzyżowców pojawiało się coraz więcej głosów sprzeciwu wobec atakowania miasta Zadar i spowalniania tym samym wyprawy. Część krzyżowców dążyła do jak najszybszego wyruszenia w dalszą drogę do Syrii lub Egiptu. Decyzję jednak podejmowali baronowie, którzy przystali na zdobycie miasta. Po parodniowym oblężeniu Zadar się poddał. Według anonimowego autora *Devastatio Constantinopolitana*, naocznego świadka zajęcia Zadaru, wojsko krzyżowe wręcz „złupiło miasto bez litości”. Grabieżcy nosili na ubraniu krzyż, zhańbili go jednak swoi-

mi czynami i za co zostali ekskomunikowani przez Innocentego III. Wobec zbliżającej się zimy, uradzono, aby przezimować w Zadarze. Miasto podzielono na dwie części – wenecką i frankońską. Nie przeszkodziło to powstawaniu konfliktów między oboma nacjami. Pod koniec listopada doszło do bardzo poważnych zamieszek, które przerodziły się w regularną bitwę między Frankami a Wenecjanami. Starcie to z wielkim trudem udało się przerwać doży i baronom. Był to pierwszy i zarazem ostatni tak znaczący konflikt między stronami połączonymi wspólnym interesem. „Wówczas książe Wenecji i baronowie mieli wiele dni udręki [przez] cały tydzień ustanawiając pokój [po] tej bitwie i tak się trudzili, że dzięki Bogu był pokój” jak wynika z relacji Godfryda z Villehardouina doprowadzenie do zgody nie przyszło łatwo.

Wojsko krzyżowe niejako uzimione w Zadarze nie mogło opuszczać miasta, gdyż narażało się na spotkanie z Węgry, którzy mieli pełne prawo do zaatakowania Zadaru. Największym jednak problemem stały się dezercje. Pielgrzymi uciekali z Zadaru zarówno morzem – na statkach kupieckich – autor kroniki wspomina przypadek, gdy okręt z pięciuset pasażerami poszedł na dno – nikt się nie uratował. Uciekano także lądem – to jednak było bardzo niebezpieczne – gdyż zarówno wojska węgierskie, jak i mieszkańcy okolicy atakowali dezertów. Wspomina także o poselstwie do Syrii, którego członkowie obiecali

po 15 dniach od przybycia wyruszyć w podróż powrotną, ci jednak także nie wrócili do wojska i okryli się wielką hańbą. Postanowiono także wysłać poselstwo do Watykanu, aby prosić Innocentego III o wybaczenie, za atak na chrześcijański Zadar. Papież przyjął ich w wielkim gniewie. Wybaczył jednak krzyżowcom stawiając jako ultimatum – zwrot łupów z Zadaru oraz zakaz atakowania ziem chrześcijańskich w trakcie dalszej wyprawy, chyba, że w wyniku wyższej konieczności, którą osądzić powinna Stolica Apostolska. Najważniejsze dla papieża było utrzymanie za wszelką cenę jedności wojska i kontynuacja wyprawy, gdyż w przeciwnym wypadku nie osiągną zamierzonych celów. A zatem nie pomogą Ziemi Świętej. Kłątwy rzuconej na Wenecjan papież nie anulował, gdyż uznawał ich za głównych winowajców zdobycia Zadaru. Przywódcy krucjaty jednak zataili tę informację przed prostymi żołnierzami, podobnie

uczynił autor kroniki, który całkowicie to przemilczał. Po zburzeniu murów i wież miasta Zadar przez Wenecjan uczestnicy wyprawy wyruszyli w dalszą drogę kierując się na stolicę Cesarstwa Bizantyjskiego - Konstantynopol zamiast do Ziemi Świętej.

Autor:

Grzegorz Wieszołek
georg-17-1989@o2.pl

Na podstawie:

Angold M., Czwarta krucjata, tłum. B. Spieralska, Warszawa 2006.

Meschini M., 1204 tajemnica IV wyprawy krzyżowej i podboju Konstantynopola, tłum. M. Myczkowski, Kielce 2007.

Villehardouin Geoffroy de, Zdobycie Konstantynopola, tłum. Z. Pentek, Poznań 2003.

Konsultacja naukowa:

prof. dr hab.

Anna Pobóg-Lenartowicz



OPOLSKI FESTIWAL NAUKI

JAK PRZECIWDZIAŁANO POŻAROM? WPROWADZANIE ORDYNACJI PRZECIWOPOŻAROWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Pożary były jednym z najczęstszych kataklizmów spotykających ludzkość. Przyczyną była przede wszystkim ciasna zabudowa, używanie łatwo palnych materiałów, jak również ludzka nieuwaga. Podnoszenie się z tragedii zajmowało dużo czasu. Przyczyny takiej sytuacji należy dopatrywać się m.in. w braku przepisów, które regulowałyby zarówno ochronę przeciwpożarową, jak i organizację akcji ratowniczej.

Na Górnym Śląsku zmiany zostały zapoczątkowane w XVIII wieku, kiedy to zaczęły pojawiać się pierwsze ordynacje przeciwpożarowe poszczególnych miast. Jedną z wcześniejszych została wprowadzona w Raciborzu w 1722 roku. Natomiast w Opolu ordynacja zaczęła funkcjonować od 1755 roku. Następnie mniejsze miasta również wprowadzały swoje ordynacje. W Dobrodzieniu oraz Lublińcu ordynacje pojawiły się w tym samym 1774 roku.

Przepisy zawarte w ordynacjach można podzielić na poszczególne grupy, które dotyczyły działań w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Na pierwszym miejscu były wytyczne dotyczą-

ce działań zapobiegających powstawaniu pożarów. Najistotniejszy był nakaz budowy domów murowanych, tak aby w przyszłości zastąpiły one wszystkie drewniane. Szczególną uwagę przywiązywano do kominów, które dotychczas również były robione z drewna, nakazywano ich budowę z cegły. Spory problem stanowiły

na specjalnej podmurówce. Natomiast piece musiały być usytuowane w bezpiecznej odległości od ścian. Przepisy te w szczególności odnosiły się do właścicieli zakładów rzemieślniczych. Przede wszystkim dotyczyły budowania ich warsztatów w odpowiedniej odległości od domów mieszkalnych, czy nawet centrum miast i wsi.

Kolejnym istotnym aspektem poruszonym w ordynacjach była odpowiedzialność poszczególnych osób za ochronę przeciwpożarową. W każdym mieście na Górnym Śląsku było stowisko, na którym wyznaczona osoba odpowiadała za organizację całej ochrony przeciwpożarowej w danym mieście. W Dobrodzieniu najważniejszą osobą za to odpowiedzialną był burmistrz ogniowy oraz rada miej-

ska. Natomiast w Lublińcu był to konsul wybrany z grona rady. Mimo wyznaczenia tak ważnych stanowisk, tak naprawdę w prawidłowe funkcjonowanie ochrony przeciwpożarowej zaangażowany był każdy mieszkaniec miasta. W ordynacji dla Lublińca dokonano precyzyjnego i dokładnego podziału. Najważniejsze zadanie, czyli obsługę sikawki strażackiej otrzymali ślusarze, rzeźnicy, ka-



ZABYTKOWA SIKAWKA KONNA NALEŻĄCA DO O P ZEMROWICE

(ŹRÓDŁO: WWW.OSP.SZEMROWICE.PL)

również dachy. Dotychczas były one kryte gontem lub słomą. Podejmowano więc próby zastąpienia ich dachówką. Ordynacja Lublińca zawiera dodatkowe informacje dotyczące dachów. Miały być one robione w taki sposób, aby zapobiec przedostawaniu się ognia na sąsiednie domy. Ordynacje regulowały również wygląd wewnętrzny budynków. W Raciborzu nakazano stawiać kuchnie

pelusznik, kowal, sukiennicy, stolarz i browarnik. Z kolei krawcy zostali zobowiązani do bardzo specyficznego zadania. Zapobiegali oni kradzieżom w miejscu pożaru. Przy okazji przydzielenia zadania lublinieckim szewcom (zajmowali się pogorzalcami), dowiadujemy się o bardzo ciekawym zwyczaju. Jednym z ich zadań było przewiązanie czerwonej wstążki na prawym ramieniu pogorzalców, tak aby łatwo było ich odróżnić. Ordynacje zawierają również osobne przepisy dotyczące ludzkiego dorobku. Zadaniem szewców było zamknięcie uratowanego dobytku, jaki udało się uratować w ramach pomocy pogorzalcem w areszcie tak, aby nic nie zostało skradzione. Reszta cechów w Lublińcu była odpowiedzialna głównie za doniesienie sprzętu przeciwpożarowego w miejsce pożaru oraz akcją ratunkową.

Bardzo szeroki zakres przepisów dotyczył działań podejmowanych przy akcji ratunkowej po wybuchu pożaru. Każdy został zobowiązany do posiadania w domu sprzętu przeciwpożarowego. Musiał być on sprawny i utrzymywany w dobrym stanie. Było to kontrolowane przez wyznaczone osoby. Podstawowy sprzęt, jaki mieszkańcy powinni posiadać w domu to: skórzane wiadro, drabina pożarowa, siekierka i hak pożarowy. W Opolu funkcjonował również przepis dotyczący sprawnego działania sikawki strażackiej, a dokładniej dostarczania do niej wody. Mieszkańcy byli zobligowani do tego, aby ustawić się rzędem i jeden drugiemu po-

dawać wiadra napełnione wodą z rzeki, stawu lub studni. Natomiast nad sprawnym działaniem czuwał rządca ogniowy. Miał on również wiele innych uprawnień. Jednym z nich była możliwość rozkazania niszczenia np. płotów lub też domów i budynków, które nawet jeszcze nie płoną, ale rozebranie ich może powstrzymać dalsze rozprzestrzenianie się ognia.

Ordynacje przeciwpożarowe zawierały również przepisy dotyczące kar i nagród otrzymywanych za działanie w czasie akcji ratowniczej. Różnego rodzaju karę związaną z wywołaniem pożaru lub niebezpieczeństwem wywołania pożaru, zgodnie z ordynacją w danym mieście, można było otrzymać bardzo łatwo. W Lublińcu, w okresie letnim obowiązywał nakaz trzymania przed domem beczek z wodą. Za ich brak kara wynosiła 8 groszy. Kara obowiązywała również za kradzież sprzętu przeciwpożarowego, jak również za używanie go w innym celu, niż gaszenie pożaru. Kara finansowa i cielesna obowiązywała za niepowiadomienie sąsiadów, ani stróżu, gdy zauważono pożar. Natomiast nagrody były przyznawane najczęściej za odznaczenie się podczas akcji ratowniczej. W Lublińcu osoba, która pierwsza w czasie pożaru dostarczyła dużą sikawkę otrzymała 1 talar nagrody. Poza tym, za dobrowolne użyczenie swoich koni do sikawek, również można było otrzymać nagrodę. Wówczas wynosiła ona po 4 grosze za każdego konia. Co ciekawe, pieniądze z których były wypłacane jako nagrody pochodziły przede

wszystkim z kar.

Wprowadzanie ordynacji przeciwpożarowych było istotną zmianą w dotychczasowych podejmowanych akcjach ratowniczych. Ich uchwalenie świadczyło o dostrzeganiu wcześniejszych błędów, zarówno w budownictwie, jak i we wspomnianych akcjach ratowniczych. Ordynacje przeciwpożarowe przyczyniły się do rozwoju służby strażackiej i znacząco ograniczyły zagrożenie, jakie było związane z pożogą.

Autor:

Magdalena Wańczyk
m.wanczyk1990@interia.pl

Na podstawie:

Kalinowski P., *Ordynacja pożarowa dla miasta Lubliniec z 1774 r.*, Kalety 2012.

Kuczob H., *Służba strażacka w województwie śląskim*, Katowice 2005.

Kwak J., *Kłęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i w pierwszej połowie XIX w.)*, Opole 1987.

Wawoczny G., *Katakлизmy w dziejach Raciborszczyzny*, Racibórz 1998.

Zajączkowska U., *Požary miast na Górnym Śląsku i ich skutki*, Muzeum Śląska Opolskiego, <http://www.szemrowice.pl/referat3.htm>, [dostęp: 20.05.2013.]

Konsultacja naukowa:

Dr Antoni Maziarz

ERA MEIJI- ROZKWIAT CESARSTWA JAPONSKIEGO

Cesarz Mutsuhito, którego pośmiertnie nazwano Meiji, tak samo jak i epokę w której panował (lata 1868-1912), odegrał znaczącą rolę w historii Japonii. Za jego panowania Japonia przeżyła ogromny rozkwit w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Zanim jednak objął on władzę, Japonia pozostawała nieprzerwanie od VIII wieku pod rządami wojskowych, tzw. siogunów (termin ten można tłumaczyć jako naczelny wódz lub zwierzchnik sił zbrojnych). Pozycja cesarza przez ten okres uległa znacznemu osłabieniu i zajmował on drugorzędną rolę w państwie. Dopiero druga połowa wieku XIX przyniosła kolokwialne zmiany. Przyczynili się do tego samurajowie z południowo-zachodnich

księstw Japonii, którzy zbuntowali się przeciwko nieudolnej władzy siogunatu i doprowadzili do restauracji władzy cesarskiej. To właśnie oni uchodzili później za głównych pomocników cesarza Meiji w kreowaniu jego wizerunku oraz zabieganiu o przywrócenie autorytetu cesarza jako, najwyższej rangą osoby w

państwie. Nie było to łatwe zadanie, dlatego wymagało wiele poświęcenia ze strony cesarza, aby uzyskać poparcie społeczeństwa. W tym celu odbył wiele podróży po różnych częściach kraju, pokazując ludziom swoją prostotę i otwartość.

Cesarz Meiji na świat przyszedł 3 listopada 1952 roku i był synem cesarza Komei oraz Nakayamy Yoshiko, damy dworu. Wychowywał się z dala od dworu cesarskiego, ponieważ chciano uchronić go przed różnego rodzaju nieuleczal-

stały element przy nadawaniu imion cesarskich i książęcych). Siedem lat później życie Mutsuhito uległo zasadniczej zmianie. Zmarł jego ojciec, a młody syn miał objąć władzę nad cesarstwem. Mutsuhito nie miał wówczas ukończone jeszcze szesnastu lat, w związku z tym, władzę w jego imieniu sprawował przez rok regent. Oficjalna ceremonia dorobności odbyła się w lutym 1868 roku, natomiast intronizacja w październiku tego samego roku.

Od tego dnia cesarz zaczął sprawować władzę suwerenną. Ogłoszono publicznie, że zaczęła obowiązywać era Meiji, tj. Oświeconych Rządów. Przyjęto wówczas zasadę, iż cesarze panują dożywotnio, a podczas ich panowania będzie trwała tylko jedna era, która później również stanie się imieniem pośmiertnym cesarza. Tym właśnie aktem przywrócenia pierwszoplanowej roli cesarza w państwie, rozpoczął się w Japonii proces długofalowych zmian. W jednym zdaniu, które wypowiedział wstępując na tron, zawarł swój cały program przyszłych reform: „Wszelkie wiadomości i nauki z wszystkich stron świata mają być przez nas przyjęte dla wzmocnienia państwa”. Pierwszym krokiem, który miał wzmocnić pozycję cesarza, było oficjalnie zniesienie urzędu



SZESNASTOLETNI MUTSUHITO W DRODZE Z KIOTO DO TOKIO W 1868 R.

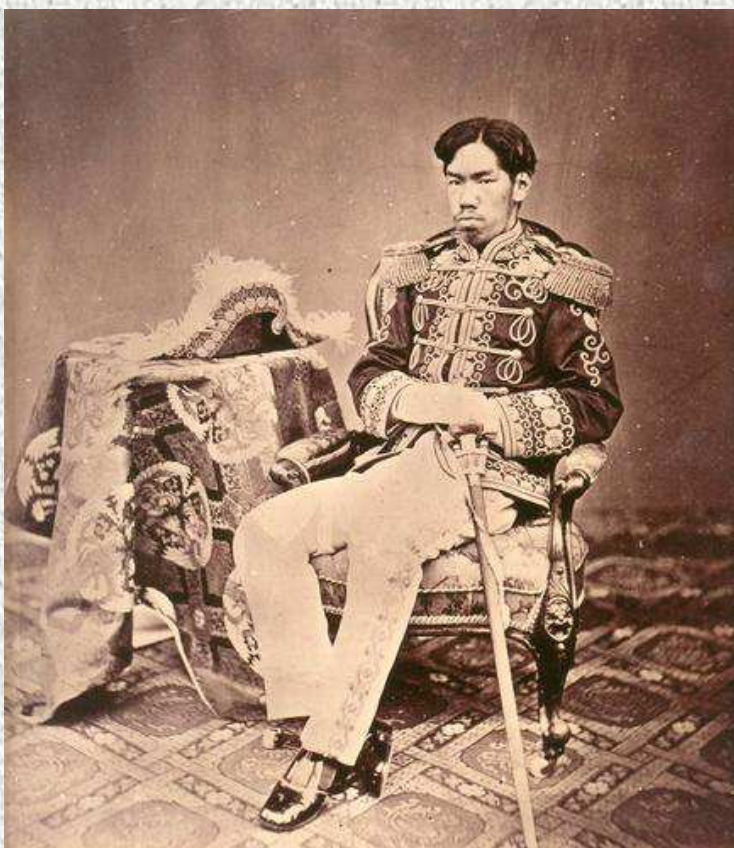
nymi wtedy chorobami oraz zamachami na jego życie. W związku z tym, iż wychowywał się w otoczeniu kobiet, miało to później skutki w jego zachowaniu. Był delikatny i wrażliwy. W 1860 roku został oficjalnie uznany za przyszłego następcę tronu i wtedy też otrzymał imię Mutsuhito (mutsu-żyjący w zgodzie z naturą, natomiast hito-

sioguna w styczniu 1868 roku. Niewątpliwie ważnym wydarzeniem dla społeczeństwa było przeniesienie dotychczasowej stolicy kraju z Kioto do Edo, które przemianowane zostało na Tokio, czyli Wschodnią Stolicę. Młody cesarz nie był w pełni przygotowany do sprawnego rządzenia cesarstwem, dlatego, skupiła się wokół niego liczna arystokracja dworska oraz samurajowie, którzy przyczynili się do obalenia rządów siogunatu. To właśnie te osoby były odpowiedzialne za faktyczną władzę w państwie, a także za odpowiedni wizerunek Meiji. Zabiegali o to, aby upodobnić cesarza do najwyższych przywódców europejskich państw zachodnich. Na dworze cesarskim Meiji pobierał nauki na temat tych państwach oraz uczył się języka niemieckiego. Nie był sympatykiem zachodniej kultury ale podporządkowywał się decyzjom dworu. Niewątpliwie kolejną nowością dla cesarza była zmiana ubioru na bardziej zachodni. W 1872 roku po raz pierwszy zaprezentował się w nowym stroju, nawiązującym do munduru oficerskiego dyplomatów zachodnich z przełomu XIX i XX wieku. Był on bogato zdobiony złotym sutaszem, a na dołach rękawów wyhaftowane zostały liście i kwiaty chryzantemy, symbolizujące rodzinę cesarską. Na plecach znajdował się wizerunek mitycznego ptaka, feniksa, który towarzyszy cesarzowi również w dzisiejszych czasach przy okazji ważnych uroczysto-

ści. Można było spotkać cesarza także w mundurze wojskowym sił lądowych oraz marynarki. Osobiście znacznie częściej i z większą ochotą prezentował się w mundurze wojskowych, nawet jeśli spotykał się z przedstawicielami marynarki wojennej. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w czasie wizyty na dworze japońskim w 1893 roku, prowadził dziennik, w którym wspomina w taki oto sposób

ubiór cesarza: „Cesarz Mutsuhito przyjął mnie na schodach pałacu w uniformie japońskiego marszałka, bardzo podobnym do uniformu francuskiego. Miał na sobie wstęgę orderu św. Szczepana. Towarzyszący cesarzowi dygnitarze ubrani byli częściowo w złotem haftowane fraki, częściowo w paradne mundury wojskowe”. Wokół osoby cesarza skupiona była liczna grupa konkubin, które pochodziły z arystokratycznych rodzi. Dozwolona była poligamia, dlatego cesarz posiadał pięć żon a w konsekwencji tego, piętnaścioro

dzieci. Przeżyła z nich tylko piątka, z powodu ogromnej wówczas śmiertelność wśród nowo narodzonych dzieci. Większość z nich zmarła na zapalenie opon mózgo-



CESARZ MEIJI W STROJU WOJSKOWYM

wych. Wśród dzieci, które przeżyły znajdował się przyszły następca tronu, Yoshihito. Główną żoną Meiji od 1868 roku była Haruko, ale z nią nie doczekał się potomka.

Ogromne znaczenie dla mieszkańców Japonii z pewnością miał rok 1890, ponieważ właśnie wtedy w życie weszła „Konstytucja Wielkiego Cesarstwa Japonii”. Była to pierwsza nowoczesna konstytucja na terenie Azji. Wzorowana na pruskiej konstytucji i obowiązywała do 1947 roku. Japonia stała się monarchią konsty-

tucyjną na czele z cesarzem, który sprawował władzę w imieniu Bogów i z ich polecenia. Przeciwny mieszkaniec nie mógł wypowiadać imienia cesarza, a kiedy ten przejeżdżał ulicami to zobowiązany był padać na twarz.

Na uwagę zasługuje przywołanie kilku innych najważniejszych posunięć reformatorskich Meiji. Otóż, w 1871 roku wprowadzone zostały w miejsce autonomicznych księstw feudalnych siedemdziesiąt dwie prefektury i trzy okręgi miejskie. W 1873 roku weszło w życie rozporządzenie o powszechnym poborze, zgodnie z którym mężczyźni powyżej dwudziestego roku życia podlegali siedmioletniej służbie wojskowej. Na początku 1890 roku został ogłoszony „Reskrypt cesarski o wychowaniu”, który miał przede wszystkim za zadanie uświadomić Japończyków o ich przynależności narodowej. Kopie owego reskryptu wisiały na ścianach japońskich szkół obok portretu cesarza a treść reskryptu obowiązywała nieprzerwanie do 1945 roku.

Cesarz Mutsuhito w wyniku zwiększających się obowiązków cierpiał na bezsenność i popadł w depresję, którą usiłował leczyć nadmiernym spożyciem alkoholu. Zmarł 30 lipca 1912 roku z powodu pogarszającej się niewydolności nerek. Prasa na całym świecie podawała do wiadomości publicznej o śmierci cesarza, a także bardzo często przytaczała jego zasługi jakie wniósł dla rozwoju państwa japońskiego. W jednym z numerów „Kuriera Poznańskiego” tegoż roku, można było przeczytać taki oto ko-

mentarz odnośnie zmarłego cesarza: „Umarł jeden z najwybitniejszych ludzi koronowanych doby współczesnej, monarcha, który mimo, że panował nad niewielkim stosunkowo państwem zdala od ognisk cywilizacji europejskiej, mimo, że sam osobiście na zewnątrz raczej typ orientalnego władcy przedstawiał niż cywilizowanego monarchy w naszym pojęciu tego słowa, porównany być może z największymi panującymi europejskimi. Jeżeli się zaś oceni znacznie panowanie zmarłego cesarza dla kraju, na którego tronie zasiadł, to śmiało rzec można, że żaden z monarchów ostatnich czasów w zasługach około ojczyzny, w ogromie dzieła spełnionego go nie dosięga”. Dzień jego urodzin, 3 listopada obchodzony jest w Japonii jako Dzień Kultury.

Autor:

Piotr Zawadzki
pzawadzki93@gmail.com

Na podstawie:

Kubiak Ho-Chi B., *Japonia okresu Meiji : od tradycji ku nowoczesności*, Warszawa 2006
Tubielewicz J., *Historia Japonii*, Wrocław, 1984 r.

Orełdownik: najstarsze ludowe pismo narodowe i katolickie w Wielkopolsce, 1912.08.02, R. 42, Nr 174, s. 1.

Kurier Poznański, 1912.07.31, R. 7, nr 172, s.1.

Konsultacja naukowa:

Dr Mariusz Patelski



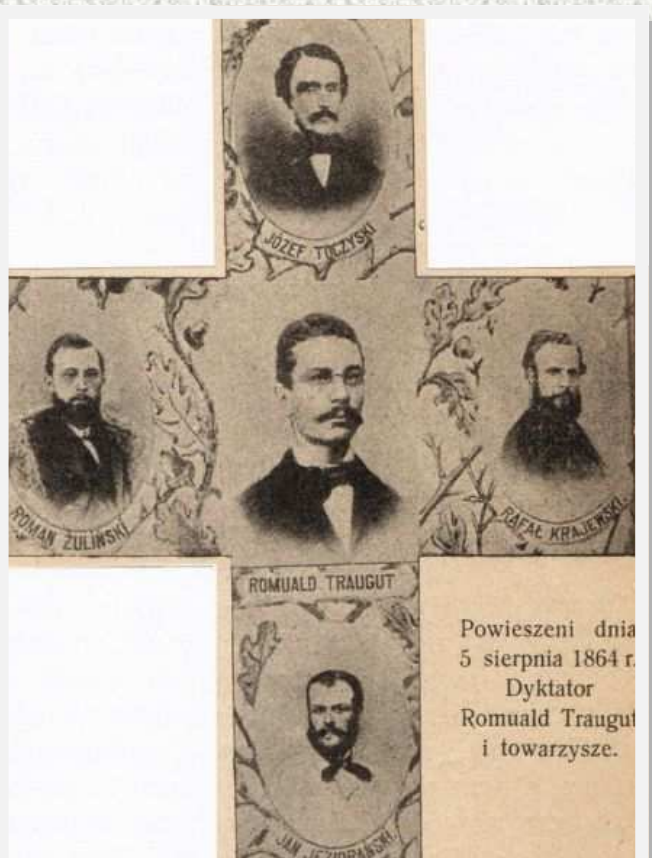
**OBRADE KOMISJI KONKURSOWEJ
Z DNIA 8.05.2014**

ROMUALD TRAUGUTT – ŚWIĘTY BOHATER POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Niebagatelna rolę w życiu Romualda Traugutta odgrywały kobiety i rodzina. Urodził się 16 stycznia 1826 roku w Szostakowie na terenie dzisiejszej Białorusi, wówczas było to terytorium Imperium Rosyjskiego, które wchodziło w jego skład od rozbiórów Polski. Jego patriotyzm wynikał przede wszystkim z wychowania babki – Justyny Szujskiej. Inną wartością, jaką wpoila mu babka, była religijność. Traugutt odbył służbę w armii rosyjskiej, z kolei ten fakt poprzedzało odbyte wykształcenie w gimnazjum w Świsłoczy, gdzie ukończył w 1842 roku siedem klas. Po ukończeniu

szkoły starał się o akces do Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu. Jednakże ten zamiar się nie powiódł. Wówczas wstąpił do pułku saperów armii rosyjskiej, odbył służbę między innymi podczas tłumienia Wiosny Ludów na Węgrzech, wal-

cząc także przeciwko wojskom polskim. Następnie, w wojsku carskim Romuald Traugutt bił się z uznaniem rosyjskiego dowództwa w wojnie krymskiej, co było mu już za czasów powstańczych wy-



TRACENI 5 SIERPNI 1864 ROKU, ROMUALD TRAU-
GUTT I JEGO TOWARZYSZE

mawiane. Jego dalsza kariera wojskowa to awanse i pewna służba w rosyjskim wojsku. Zanim wybuchła wojna krymska Traugutt w 1852, wziął ślub z Anną Pikiel. Była ona protestantką wyznania luterańskiego, jednak to nie przeszkadzało im darzyć się wzajemnym, głębokim uczuciem.

Lata 1859 i 1860 to seria ciosów – śmierć ukochanej babki, oraz żony, córeczki i synka co zdarzyło się zaledwie w ciągu pół roku. Po tych traumatycznych wydarzeniach Traugutt przeniósł się do swojego majątku w Ostrówku. Otuchy i natchnienia szukał w Bogu i jego miłosierdziu. W roku 1860 poznał swoją drugą żonę – Antoninę Kościuszkównę, blisko spokrewnioną z Tadeuszem Kościuszką.

W 1862 roku udał się w stopniu oficerskim na emeryturę i osiadł w Kobryniu. Zajął się opieką nad dziećmi, nauczał je też religii. Swoje odejście z wojska tłumaczył złym stanem zdrowia, ale można się domyślać, że nie zamierzał ponownie walczyć przeciwko narodowi, ponieważ w kraju planowano powstanie.

Romuald Traugutt był człowiekiem całkowicie oddanym modlitwie, gorąco wierzącym w Boga. Postawa ta rzucała się w oczy zarówno rodzinie, jak i żołnierzom w armii, towarzyszom, a także współpracownikom w walkach w czasie Powstania Styczniowego.

Traugutt nie przewidywał swojego udziału w Powstaniu. Twierdził on, że z wojskowego punktu widzenia nie ma ono szans powodzenia w starciu ze słynącym z militarnej potęgi

państwem rosyjskim. Jednak jego potęga została zachwiana przegraną w wojnie krymskiej w starciu z mocarstwami europejskimi. Pod wpływem nalegań Traugutt zgłosił jednak swój akces do powstania. Musiał pożegnać się z najbliższymi (żoną i córeczkami), co bardzo przeżył. Wkrótce przyjął dowództwo nad kobryńskim oddziałem powstańczym. Stoczył z Rosjanami kilka zwycięskich potyczek. Zasłynął jako dobry przywódca i wspaśniały żołnierz. Uważał, że władza jest służbą, a żołnierze powinni być wojownikami Chrystusa. Rozbicie oddziału kobryńskiego i jego szlak bojowy nie zakończył udziału Traugutta w Powstaniu Styczniowym, został on bowiem wysłany z ramienia Rządu Narodowego do Paryża jako agent dyplomatyczny. Po powrocie został dyktatorem Powstania, prezesem Rządu Narodowego. Wraz z końcem Powstania Styczniowego nie uniknął aresztowania – nie skorzystał z możliwości bezpiecznego opuszczenia Królestwa Polskiego. W kwietniu 1864 policja carska wobec zdrady jednego z członków organizacji, odkryła jego siedzibę na ulicy Smolnej 3, został osadzony i stracony 5 sierpnia 1864 roku, na stoku Cytadeli Warszawskiej wraz z pięcioma współpracownikami. Śmierć Romualda Traugutta, choć tragiczna, miała charakter patriotyczny. Na stoku Cytadeli zebrał się 30 tysięczny tłum warszawiaków, by oddać hołd dziel-

nemu dowódcy Powstania, dyktatorowi, które przez ostatnie miesiące napawał ich nadzieją na odzyskanie upragnionej wolności. Odśpiewano Suplikacje (... Świąty Boże, Świąty Mocny...) – pieśń, która rozbrzmiewa między innymi w czasie katastrof oraz klęsk żywiołowych. Po drugie zgładzenie Traugutta to ofiara życia jaką złożył on w imię Polski – tak jak Chrystus. W chwili wejścia na szafot uniósł on krzyż, a w uszach słyszał zapewne słowa swojej babki - „...a czasem najlepsi kończą na szubienicy...”. Po jego bokach powieszono czterech innych członków tajnych władz powstańczych. Przykład życia i śmierci dyktatora Powstania Styczniowego Romualda Traugutta budzi zdumienie nie tylko wśród naszych rodzimych historyków, ale i obco krajowców, takich jak Norman Davies czy Mikołaj Berg. Jego nieskazitelne życie nacechowane było oddaniem rodzinie, gorliwej wierze katolickiej, nieustannej modlitwie także służbie i pracy. Jego działalność przybrała charakter niezłomny, nieprzypadkowo nazywany jest człowiekiem świętego imienia. Aktualnie trwa dyskusja, czy Romuald Traugutt zasługuje, aby jego osobę wynieść na ołtarze Kościoła Katolickiego. Moim zdaniem to bardzo dobra inicjatywa. Traugutt swoim życiem potwierdził nie tylko wielki patriotyzm i poświęcenie dla Polski, ale przede wszystkim był wzorem do naśladowania, jako gorliwy wyznawca Chrystu-

sa, nie tylko dla swoich najbliższych, ale dla całego otoczenia, w jakim się znajdował – od dowódcy oddziału do naczelnika całego narodu. Jego zdaniem celem Powstania Styczniowego była walka o chrześcijańską sprawiedliwość i miłość, czym kierowali się Polacy. Była to walka o niezależność, która należy się każdemu narodowi. Swoich głównych przeciwników – Rosjan uważał za naród udręczony okrutnymi rządami władz carskich. Postawa Traugutta jako człowieka modlitwy budziła podziw i szacunek, najpierw wśród współtowarzyszy z czasów służby w armii rosyjskiej, ale najbardziej w czasie Powstania już za czasów prezesury Rządu Narodowego. Dla Traugutta władza była poświęceniem życia, nie celem własnych ambicji. Moim zdaniem zasługuje na stałe miejsce w polskim Panteonie bohaterów narodowych.

Autor:

Bartłomiej Kowczyk
bartlomiejkowczyk@gmail.com

Na podstawie:

Kluz Władysław, Dyktator Romuald Traugutt, Warszawa 1981.
Rusin Joanna, Człowiek świętego imienia, Legenda Romualda Traugutta w piśmiennictwie polskim w XIX i XX wieku, Rzeszów 2002.

Konsultacja naukowa:

Dr Antoni Maziarz

ARTYKUŁ ZOSTAŁ USUNIĘTY



PROJEKCJA FILMU „POLOWANIE NA CZAROWNICE”



PRZEWODNICZĄCA I ZASTĘPCA KNH



REDAKTORZY PO CIĘŻKIM DNIU PRACY

ELŻBIETA II - DŁUGOWIECZNA MONARCHINI

Elżbieta II, właściwie Elżbieta Aleksandra Maria, królowa Wielkiej Brytanii z dynastii Windsorów, przyszła na świat 21 kwietnia 1926 r. w Londynie. Jest córką króla Jerzego VI i Elżbiety Bowes-Lyon. Prócz godności królewskiej Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii dzierży także koronę Irlandii Północnej i 15 państw: Antigui i Barbudy, Australii, Bahamów, Barbadosu, Belize, Grenady, Kanady, Jamajki, Nowej Zelandii, Papui-Nowej Gwinei, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyn, Tuvalu i Wysp Salomona. Wszystkie te państwa, razem z Wielką Brytanią tworzą Wspólnotę Narodów (ang. The Commonwealth).

Królowa Elżbieta II jest najstarszą monarchinią w historii Wielkiej Brytanii oraz w Europie

(prześcignęła nawet królową Wiktorię, która dożyła osiemdziesięciu dwóch lat). Sprawuje rządy już sześćdziesiąt dwa lata i nie myśli nawet o abdykacji. Nie trudno się temu dziwić, wi-

dząc jej wytrwałość i hart ducha. Monarchini potrafi stać na przyjęciach przez wiele godzin. Kto wie, być może królowa odziedziczyła po matce gen długowiecz-



ELŻBIETA II W CZASIE KORONACJI (2 CZERWCA 1953 R.)

ności, w końcu jej rodzicielka dożyła sto dwóch lat!

Elżbieta nie miała zostać królową... W następstwie do tronu była dopiero na trzeciej pozycji, po stryju i ojcu, i to tylko w wypad-

ku gdyby król nie miał dzieci, a ona brata. Losy potoczyły się jednak inaczej, a traf zadecydował, że otrzymała koronę królewską. Stryj, król Edward VIII, nie

mogąc poślubić wybranki swojego serca Wallis Simpson, dwukrotnie rozwiedzionaj Amerykanki, postanowił abdykować... Razem wyletowali do Francji. Edwardowi pozostał tylko tytuł diuka Windsoru. Wydarzenia te rozegrały się w 1936 r. Na tron wstąpił ojciec Elżbiety, jako Jerzy VI w 1937 r. Droga nowo obranego monarchy po koronę królewską i problemy z jakimi borykał się w jej trakcie, zostały bardzo dobrze przedstawione w filmie *Jak zostać królem?*

Mała „Lilibet” (tak nazywali rodzice Elżbietę), jako najstarsza córka Jerzego VI została spadkobierczynią angielskiej korony monarszej. Rządy

jej ojca trwały do śmierci, czyli do 6 lutego 1952 r.

Dzieciństwo

Pierwsza córka Jerzego VI nie była przygotowana do pełnienia obowiązków monarszych. Bez-

troskie, sielskie dzieciństwo spędziła w Londynie, Windsorze i Szkocji. Razem z siostrą Małgorzatą Różą były wychowywane przez nianie w duchu surowości i arystokratycznego dystansu. Jej wykształcenie jest dosyć powierzchowne, ponieważ nie uważano by bratanicy przyszłego króla Edwarda VIII była potrzebna gruntowna edukacja. Jej przeznaczeniem miało być dobre małżeństwo i posiadanie dzieci. Nikt nie przewidział jak potoczą się losy... Elżbieta została sukcesorką. Cała rodzina królewska przeniosła się wtedy do pałacu Buckingham. Podczas II wojny światowej, ze względu na niebezpieczeństwo musieli opuścić pałac. Udali się do Windsoru. Przyszła królowa wstąpiła w tym czasie do kobiecej służby pomocniczej. W tej rezerwowej armii była kierownicą ciężarówki. Po wojnie, córka królewska towarzyszyła rodzicom w podróżach na prowincję i do państw Wspólnoty Brytyjskiej.

Małżeństwo

Wkrótce przyszedł czas na miłość... W 1947 r. przyszła monarchini zaręczyła się z porucznikiem Filipem Mountbattenem, instruktorem w Royal Navy. Narzeczonego by móc poślubić Elżbietę, musiał zrezygnować z greckiego obywatelstwa i tytułów oraz przejść na anglikanizm. W dzień przed ślubem Filip otrzymał tytuł księcia Edynburga. Ślub odbył się jeszcze tego samego roku.

Koronacja

2 czerwca 1953 r. koronowano

młodziutką Elżbietę na królową Wielkiej Brytanii w Opactwie Westminsterskim. Uroczystość była transmitowana przez telewizję. Królowa sprawiała wrażenie delikatnej, pogodnej, uważano, że łatwo będzie nią manipulować, nie dostrzegano charyzmy i autorytetu. Czas pokazał, że mylono się. Królowa jest osobą bardzo zdyscyplinowaną, zdeterminowaną, trzyma się etykiety i protokołu. Nikt nie ma prawa zbliżyć się do niej, zawsze to królowa podejmuje pierwszy krok. Nie można się do niej odezwać, póki ona nie zrobi tego pierwsza. Elżbieta II zawsze trzyma dystans, nie ma mowy o obejmowaniu, uściskach dłoni, ani pocałunkach.

Zainteresowania

Choć ze strony matki ma pochodzenie arystokratyczne, to jednak jej upodobanie do wielkich przestrzeni, miłość do koni, psów, polowań, pikników i bukietów polnych kwiatów wskazuje na przykład szlachty ziemskiej. Monarchini fascynuje się wyścigami konnymi, śledzi na bieżąco transmitowane w telewizji zawody. Przed koronacją brała w nich czynny udział, wygrywając cztery z pięciu najważniejszych wyścigów. Innym zamiłowaniem Jej Wysokości są psy, które towarzyszą królowej

cały dzień. Gdy nie podróżuje i nie zajmuje się dyplomacją, to osobiście ich dogląda, czesze je i karmi. Jest także miłośniczką gołębi.

Obowiązki

Do zadań królowej należy prowadzenie korespondencji, czyta-



ELŻBIETA II

nie niektórych listów dostarczonych przez damy dworu, podpisywanie dokumentów, przyjmowanie wizyt szefów państw, wyjazdy na prowincję i poza Wielką Brytanię oraz wygłaszanie przemówień. Innym królewskim obowiązkiem jest wręczanie odznaczeń. Nagrody przyznawane są według rejestru godności. W jej gestii są trzy odznaczenia, które nadaje sama, a są to: Order Podwiązki, Order Zasług i Wikto-

riański Order Królewski.

Warto pamiętać, że królowa pełni przede wszystkim funkcje reprezentacyjne. Z jej tytułem królewskim nie jest związana żadna władza polityczna. W jej imieniu politykę prowadzi rząd. Jest to zgodne z zasadą, iż „król panuje, ale nie rządzi”. Nie ma ona wpływu na procesy decyzyjne czy uchwalanie ustaw. Ma prawo jedynie doradzać, ostrzegać czy zachęcać. Nie sprawuje więc władzy osobiście, a ta którą ma jest symboliczna. Poza funkcją głowy państwa, jest też głową Kościoła anglikańskiego oraz zwierzchnikiem sił zbrojnych. Królowa powołuje także premiera, a ułatwiają jej to zadanie wybory. Lider zwycięskiej partii w Izbie Gmin staje się kandydatem na premiera. Jedynie gdy nie ma większości, to królowa ma prawo do wyznaczenia go. Elżbieta II jest również patronką sześciuset organizacji dobroczynnych.

Elżbieta II zapewniła ciągłość dynastii Windsorów. Razem z Filipem mają czworo dzieci: Karola, księcia Walii, następcę tronu, Annę, księżną królewską, Andrzeja, księcia Yorku i Edwarda, księcia Wessexu. Relacje pary królewskiej ze swoimi dziećmi pozostawiają wiele do życzenia. Często można spotkać się z opinią, że to oni są odpowiedzialni za nieudane małżeństwa ich dzieci. Wydaje się, że lepsze relacje mają z wnukami, szczególnie z księciem Wiliamem. Kryzysy w rodzinie królewskiej, seria afer i skandali, śmierć księżnej Diany

wywoływały fale krytyki i spadek popularności. Elżbieta II poradziła sobie jednak z tymi wszystkimi przeciwnościami i wyszła z tego obronną ręką. Nadal cieszy się poparciem, prestiżem i autorytetem. Gwarantuje stabilność i ciągłość władzy, a dzięki niej, Wielka Brytania jest przedstawiana jako wzór monarchii.

Raptem parę dni temu (2 czerwca 2014 r.) abdykował król Hiszpanii Juan Carlos, w wieku siedemdziesięciu lat. Rok temu, dokładnie 21 lipca 2013 r. podpisał akt zrzeknięcia się tronu król Belgów, Albert II. Czy Elżbieta II pójdzie w ich ślady?

Autor:

Patrycja Sumara
p.sumara1991@gmail.com

Na podstawie:

Marr A., Prawdziwa królowa: Elżbieta II jakiej nie znamy, przeł. H. Pawlikowska-Gannon, Warszawa 2012.

Pimlott B., Królowa: Biografia Elżbiety II, tłum. W. Horabik, Warszawa 1998.

Roche M., Elżbieta II: Ostatnia królowa, przeł. G. Przewłocki, Warszawa 2010.

Smith S. B., Elżbieta II: portret monarchini, przeł. U. Gardner, Wrocław 2012.

Konsultacja naukowa:

Dr hab. Mikołaj Iwanow
prof. UO

Podziękowania

Na zakończenie pragnę podziękować i pogratulować wszystkim członkom KNH, którzy swoją pracą i zaangażowaniem przyczynili się do odzycia naszego Koła. Mam nadzieję, że pomysłów i sił do twórczego działania wystarczy Wam do końca świata i jeden dzień dłużej.

Podziękowania kieruję również w stronę naszych opiekunek dr Anny Gołębiowskiej oraz dr Adriany Dawid, do których zawsze można było skierować się po radę i pomoc.

Wyrazy wdzięczności należą się także dyrekcji Instytutu Historii, w osobach dr. hab. Tomasza Ciesielskiego, prof. UO, dr Magdaleny Przysiężnej-Pizarskiej oraz dr. Antoniego Maziarza. Wszyscy wymienieni nie tylko nie przeszkadzali w przedsięwzięciach przez nas podejmowanych, ale wspierali i motywowali do dalszego działania.

Oczywiście nie można zapomnieć o dzielnej Pani mgr Oli Chochel z sekretariatu IH, która z cierpliwością wysłuchiwała nie zawsze jasno sprecyzowanych próśb i pytań oraz wszystko wyjaśniała i pomagała rozwiązywać trudności.

Przewodnicząca KNH

KRONIKA INSTYTUTU HISTORII

12 czerwca - studenci Instytutu Historii UO pod kierownictwem dr Magdaleny Przysiężnej-Pizarskiej poprowadzili warsztaty archeologiczne Smogorzowie.

7 czerwca - warsztaty archeologiczno-historyczne w Grodkowie zorganizowane przez SAKN.

5 czerwca – spotkanie z cyklu „Akademia Wiedzy o Śląsku” (Muzeum Śląska Opolskiego) w czasie, którego prelekcję wygłosił dr hab. Sławomir Górzyński Prezes Polskiego Towarzystwa Heraldycznego pt: „Książę cieszyński Włodko, współpracownik cesarza Karola IV i jego pochówek w Pizie”.

1 czerwca – XII Opolski Festiwal Nauki. Studenci historii przygotowali dla zwiedzających szereg atrakcji w ramach pikniku na błoniach PO, m.in. pokaz strojów i uzbrojenia wczesnośredniowiecznego.

30 maja – studenci Instytutu Historii zorganizowali wraz z członkami Koła Kultury Rosyjskiej w ramach Nocy Nauki „Opole by night” tj. wieczorny spacer po najważniejszych punktach Opola w czasie którego przedstawione zostały najważniejsze zabytki miasta w językach polskim, rosyjskim i angielskim.

27 – 29 maja - ogólnopolska konferencja studencko-doktorancka „Historia w archeologii, archeologia w historii”.

21 maja – warsztaty archeologiczno-historyczne w Zespole Szkół Zawodowych im. Piastów Opolskich w Krapkowicach zorganizowane przez SAKN.

19 maja – rozgrywki w ramach uczelnianej Champions League Administracja V – Historia IV. Niestety tym razem drużyna Historii IV poniosła porażkę 6:0.

17 maja - warsztaty w Oławie poprowadzone przez studentów SAKN pod kierownictwem pani dr Magdaleny Przysiężnej-Pizarskiej.

16 maja - VII edycja Nocy Muzeów. Studenci Instytutu Historii UO podjęli współpracę z Muzeum Śląska Opolskiego gdzie przygotowało warsztaty, pokazy i prelekcje na temat średniowiecza. W tym samym czasie swoje zbiory prezentowało otworzone na wiosnę 2014 roku Muzeum Uniwersytetu Opolskiego.

15 maja - ogólnopolska konferencję studencko-doktorancka „Walki – ludzie – region. W 100. rocznicę wybuchu pierwszej wojny światowej”. Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Walki, ludzie, region, czyli różne oblicza pierwszej wojny światowej”.

14 maja - grupa studentów UO pod opieką dra Andrzeja Szczepaniaka odwiedziła Bazylikę św. Anny na Górze św. Anny oraz Muzeum Czynu Powstańczego.

13 maja - derby Instytutu Historii w ramach uczelnianej Champions League Historia IV vs Historia V (Orlik na Kampusie UO) zakończone zwycięstwem Historii IV 4:2.

12 maja - w Studenckim Centrum Kultury odbyła się projekcja filmu „Polowanie na czarownice” (reż. Dominic Sena, 2011), której towarzyszyła pogadanka dr. Mariusza Sawickiego. Wydarzenie zorganizowano w ramach współpracy Koła Naukowego Historyków oraz Studenckiego Centrum Kultury.

8 – 9 maja – ogólnopolska konferencja naukowa „Potoccy w dziejach Rzeczypospolitej” organizowana przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, Archiwum Państwowe w Opolu, Zakład Historii Wojskowości Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Towarzystwo Miłośników Starożytności (ośrodkiem konferencyjnym Uniwersytetu Opolskiego – Villa Academica).

8 maja - spotkanie „Przełom 1989 roku” (Muzeum Śląska Opolskiego) w czasie, którego referaty wygłosili m.in. reprezentanci Instytutu Historii: dr Mariusz Patelski oraz dr Marek Białokur.

5 – 7 maja - XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki.

Fot.: Monika Przelor, Marek Panuś, Agnieszka Przelor,
Magdalena Opęchowska, Grzesiek Wieszołek,
Aleksandra Gałka,

Zebrała: Barbara Ślusarczyk





Koło Naukowe Historyków

Institut Historii UO
ul. Strzelców Bytomskich 2
45-084 Opole
E-mail:
kolonaukovehistorykowuo@gmail.com

Przewodniczący: **Barbara Ślusarczyk**
Z-ca przewodniczącego: **Magdalena Opęchowska**
Skarbnik: **Aleksandra Morawiak**

Członkowie: Agnieszka Przelor, Marek Panuś, Magdalena Majkowska, Aleksandra Tofel, Justyna Szenawa, Małgorzata Cwiężczek, Bartosz Janczak, Wojciech Dembicki, Kamil Śładewski, Stanisław Szynkowski, Maria Misztal

Opiekunki Sekcji: dr Adriana Dawid, dr Anna Gołębiowska

HiStory

Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opoleńskiego

KOMITET REDAKCYJNY
Agnieszka Przelor, Marek Panuś

SKŁAD I GRAFIKA:
Agnieszka Przelor

KONSULTACJA NAUKOWA:
dr hab. Mikołaj Iwanow prof. UO,
dr Antoni Maziarz,
dr Magdalena Przysiężna-Pizarska,
dr Mariusz Patelski, prof. dr hab.
Anna Pobóg-Lenartowicz

AUTORZY:
Aleksandra Morawiak, Bartłomiej Kowczyk,
Barbara Ślusarczyk,
Grzegorz Wieszołek, Magdalena Wańczyk,
Piotr Zawadzki, Patrycja Sumara

KONTAKT:
HiStory, Institut Historii UO,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole

PROPOZYCJE? PYTANIA?

kolonaukovehistorykowuo@gmail.com
przeloragnieszka@gmail.com
marekpanus@gmail.com

ODWIEDŹ NAS W INTERNECIE:
www.historia.uni.opole.pl

WYDAWCY:
Koło Naukowe Historyków

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, redagowania tekstów oraz zmian tytułów.

Wszystkie numery archiwalne *HiStory* dostępne na:
www.historia.uni.opole.pl

Wszelkie ilustracje zostały wykorzystane wyłącznie w celu Informacyjnym, a prawa do nich posiadają ich właściciele.

Wymagania redakcyjne:
<https://www.facebook.com/groups/678434992190895/711889432178784/>

Dziękujemy wszystkim za aktywnie spędzony rok akademicki!

poleca:

Studenckie Archeologiczne
Koło Naukowe
Uniwersytetu Opoleńskiego

inforteditions
skr. poczt. 2, 41-813 Zabrze